

Bartosz Pieliński

Instytut Polityki Społecznej, Uniwersytet Warszawski

Odczarowywanie Noama Chomsky'ego

Noam Chomsky nieustannie próbuje odczarować nasz świat. Nie jest to oczywiście odczarowywanie w rozumieniu Maxa Webera, nie chodzi tutaj o porzucenie religijnego tłumaczenia rzeczywistości na rzecz jej naukowego poznawania. Odczarowanie ma polegać na przełamaniu toczącego się w świecie zachodnim dyskursu dotyczącego jego samego oraz krajów i społeczeństw leżących poza jego obrębem. Ma ono doprowadzić do szczerzej i bolesniej konfrontacji naszych społeczeństw z otaczającą rzeczywistością, której nie jesteśmy w stanie w pełni poznawać, gdyż narzucane nam schematy myślenia zakłócają poprawne jej diagnozowanie. Odczarowanie pozwoli nam nie tylko na pełne zrozumienie świata, lecz również na odkrycie, że możemy działać wspólnie i realizować solidarnie rzeczy, co nieustannie uniemożliwiają obecne elity władzy.

Zmagania Chomsky'ego z epistemologicznymi odkształceniami naszego dyskursu politycznego dotyczą całego kalejdoskopu zagadnień. Omawiane w niniejszym tekście ostatnio wydane książki amerykańskiego intelektualisty dotyczą zarówno polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej Stanów Zjednoczonych, zagadnień bieżących i z czasów XVIII wieku, poruszają kwestie wielkiej polityki, jak też i wątki bardzo dla Chomsky'ego osobiste. Niezależnie od tego czy mamy do czynienia z rozbudowanymi esejami, czy też zbiorem wywiadów, ilość poruszanych problemów i zagadnień jest ogromna, a liczba odwołań imponująca.

W omawianych tutaj pracach zagadnienia związane z polityką społeczną pojawiają się kilkakrotnie, najczęściej w kontekście rządów Nowej Prawicy, datujących się od czasów prezydentury Ronalda Reagana. Jednak także te **problemy są rozpatrywane przede wszystkim w kategoriach odkształconego dyskursu publicznego i potrzeby przywrócenia mu**

możliwości opisywania realnie funkcjonujących procesów. Zdaniem Chomsky'ego, specyficzne spojrzenie, które wykształciło się w Stanach Zjednoczonych na kwestie związane z polityką społeczną, trzeba postrzegać jako element szerszego dyskursu generowanego przez instytucje imperialne.

1. Imperium strachu

Imperium jest obecnie strukturą polityczną najlepiej oddającą funkcjonowanie amerykańskiej polityki i gospodarki (Chomsky 2005). Nastawione na ekspansję elity penetrują, jak dowodzi Chomsky, zarówno obszary znajdujące się poza bezpośrednią jurysdykcją federalnego rządu, jak też usiłują zachować zadowalające je *status quo* w amerykańskim społeczeństwie. Amerykańskie instytucje polityczne w równym stopniu alienują mieszkańców krajów rozwijających się, co własnych obywateli. Amerykański rząd dąży do ograniczenia podmiotowości zarówno mieszkańca prowincji Ach, jak i rodowitego Amerykanina z Nowej Anglii. Jednakże Chomsky'ego interesuje nie tyle sama struktura instytucjonalna imperium amerykańskiego, co generowany przez nią dyskurs. Amerykański intelektualista jest zainteresowany procesem zaczarowywania rzeczywistości, kamuflowaniem przez polityków i duży biznes faktycznie toczących się procesów, które jeżeli byłyby bez przeszkód opisane, spotkałyby się z kontestacją ze strony większości Amerykanów. **Chomsky wskazuje nam, dlaczego obecnie spojrzenie na politykę społeczną wykraczające w znaczący sposób poza nową ortodoksję neoliberalizmu jest uznawane za „niepoprawne gospodarczo”, za łamiące kanony, zawsze gotowego służyć najsilniejszym, zdrowego rozsądku. Odmienna wizja polityki społecznej wymuszałaby bowiem konieczność przewartościowania całego dyskursu publicznego dotyczącego działania i kondycji amerykańskiego imperium.**

W ujęciu Chomsky'ego imperium nie jest na pewno tym system politycznym, z którym zmierzał się chociażby Joseph Shumpeter w swojej pracy *The Sociology of Imperialism* (Shumpeter 1955). Dla austriackiego socjologa imperializm był formą działania państwa nastawioną na podbój, której nie można wytłumaczyć innymi pobudkami, niż samą chęcią ekspansji (tamże, s. 5–6). Co więcej, Shumpeter w swojej analizie, która była sporem z koncepcjami Marksa, wskazywał, że nie dość, iż imperializm nie jest konieczną formą ewolucji kapitalizmu, to jeszcze jest dla niego czymś zupełnie obcym. Jeżeli mamy do czynienia w kapitalistycznym kraju z działaniami nastawionymi na tworzenie imperium, z niczym nie uzasadnioną ekspansją, to wynikają one raczej z tego, że ów kraj musi mieć w swoich strukturach społecznych grupy odwołujące się do wartości społeczeństwa tradycyjnego. Bo to właśnie niedobitki *ancien régime* stoją zazwyczaj za działaniami mającymi na celu ekspansję terytorialną państwa. A jakie społeczeństwo może być bardziej wolne od tego typu naleciałości jak społeczeństwo Stanów Zjednoczonych (tamże, s. 64–98).

Chomsky'emu zapewne bliżej jest do koncepcji Imperium, jaka została stworzona przez dwóch epigonów zachodniej komunizującej lewicy, Michaela Hardta i Antonio Negriego. W swojej niedawno przetłumaczonej na język polski książce, traktują imperium właściwie jako opis porządku polityczno-prawno-etycznego, w jakim obecnie funkcjonujemy (Hardt, Negri 2005). Imperium ma być władzą przenikającą wszystkie elementy życia społecz-

nego, gospodarczego i politycznego, władzą funkcjonującą w wymiarze przestrzennym na poziomie całego globu, której podstawowym celem jest konserwowanie swojego istnienia i utożsamienie go ze stanem doskonałej harmonii. Hardt i Negri chcą w ten sposób wpisać koncepcję imperium w świat, z jednej strony, zglobalizowany, a z drugiej – kładący coraz więcej nacisku na niezależność jednostki (tamże, s. 7–13, 177–237). Autorzy wydają się bronić tezy, że w takim świecie możliwa jest władza, i może to być władza na swój sposób totalna.

Sam Chomsky patrzy na tę kwestię podobnie, choć jego zdaniem współczesna władza nie musi szukać ani nowych form wyrazu, ani też przyoblekać kształtu nowego imperium. Władza polityczna jest realizowana przez ostatnie suwerenne państwo – Stany Zjednoczone. Nie stanowią one jednak, jak to ma miejsce u Hardta i Negriego, jednego z ważnych elementów Imperium, ale są z nim tożsame. Zdaniem Chomsky'ego, obecna polityczna i militarna potęga Stanów Zjednoczonych, prowadząca do ich imperialnej ekspansji, wynika z dwóch pobudek (Chomsky 2005, s. 29, 165–167, 184–188). Przede wszystkim Ameryka w oczach tego intelektualisty jest wylęknionym krajem (*frightened country*). Ten stan lęku utrzymuje się od zarania kolonizacji Ameryki Północnej. Najpierw pierwsi osadnicy obawiali się zagłady z rąk tubylców, później ze strony niewolników i hiszpańskich sąsiadów, dzisiaj zaś obawiają się najgorszego ze strony upadłych państw (*failed states*) i terrorystów. **Strach przed zagładą z rąk wroga jest z jednej strony podsycany przez waszyngtońskie elity, z drugiej zaś wykorzystywany do promocji jedyne skutecznego środka pozwalającego uśmierzyć ten lęk – politycznej ekspansji.**

Drugim źródłem amerykańskiego imperializmu jest **chęć niedopuszczenia do powstania alternatywnych, względem anglosaskiego, form rozwoju politycznego, społecznego i gospodarczego** (Chomsky 2001, s. 57–58, 147–149; Chomsky 2005, s. 13–15). Modernizacja poza systemem kontrolowanym przez amerykańskie elity mogłaby zagrozić najbardziej żywotnym interesom Stanów Zjednoczonych. Stąd też tak zacięte zwalczanie przez kolejne amerykańskie rządy prób uniezależnienia się Kuby, Wietnamu, Chile pod rządami Salvador Allende oraz ogromna determinacja w walce ze Związkiem Radzieckim.

Chomsky podaje wiele przykładów na poparcie swojej tezy o imperialnym charakterze polityki zagranicznej i gospodarczej Stanów Zjednoczonych, jak też znajduje wiele egzemplifikacji twierdzeń o źródłach amerykańskiego ekspansjonizmu. Bardzo dokładnie omawia sytuację na Bliskim Wschodzie, w Azji Południowo-Wschodniej, czy też analizuje relacje pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Europą, jednak najbardziej chyba interesująca jest jego analiza postawy amerykańskich elit w stosunku do państw Ameryki Południowej. To tutaj bowiem, jeśli wierzyć Chomsky'emu, narodziły się podstawowe idee kierujące polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych oraz instrumenty jej skutecznego wdrażania.

Chomsky przedstawia całą gamę działań, jakie Stany Zjednoczone podjęły wobec swoich bliższych i dalszych sąsiadów z Ameryki Południowej w drugiej połowie XX wieku. Opisuje relacje kolejnych administracji z Kolumbią (Chomsky 2003, s. 59–63; Chomsky 2005, s. 186–191), Nikaraguą (Chomsky 2003, s. 96–108), czy też Haiti (Chomsky 2006, s. 153–165). Pokazuje jak za pośrednictwem bezpośrednich interwencji zbrojnych, poprzez wspieranie autorytarnych reżimów lub prawicowych partyzantek, a także przez ochronę

amerykańskich korporacji, kolejne rządy Stanów Zjednoczonych w cyniczny i brutalny sposób zapewniały sobie kontrolę nad całym amerykańskim kontynentem.

Z punktu widzenia polityki społecznej szczególnie interesujący jest w tym kontekście wątek odnoszący się do teologii wyzwolenia rozwijającej się w Ameryce Południowej na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Stanowiła ona ideologiczne i instytucjonalne wyzwanie dla Stanów Zjednoczonych. Teologia wyzwolenia zmuszała do refleksji nie tylko nad tym jak pomagać ubogim, ale także nad tym dlaczego ubodzy w ogóle istnieją. To dążenie do odkrycia systemowych źródeł ubóstwa, zdaniem Chomsky'ego, spowodowało wrogą reakcję zarówno samych południowoamerykańskich reżimów, jak też Stanów Zjednoczonych. W książce *Propaganda and the Public Mind* pojawia się fragment wypowiedzi jednego z animatorów ruchu teologii wyzwolenia, brazylijskiego arcybiskupa Don Héldera Câmara: „Kiedy karmię biednych ludzi, nazywają mnie świętym. Kiedy pytam dlaczego ci ludzie są biedni, nazywają mnie komunistą” (Chomsky 2001, s. 70). W dużej mierze te słowa oddają, zdaniem Chomsky'ego, kategorie, w jakich na nowy katolicki ruch patrzyły władze Stanów Zjednoczonych. Jednakże problem z teologią wyzwolenia nie kończył się tylko i wyłącznie na stawianiu niewygodnych pytań, polegał również na zaangażowaniu się księży, zakonnic i zakonników w ruchy samopomocowe biednych, które dążyły do ich większej niezależności (Chomsky 2001, s. 70–73). W ten sposób **zwolennicy nowego nurtu teologicznego stali się tym, czego amerykańskie elity boją się, zdaniem Chomsky'ego, najbardziej – progeniturą nieokielzanych Indian i zbiegłych niewolników, która chce żyć według własnych zasad tuż pod bokiem amerykańskiej republiki**. Próby intelektualnego i instytucjonalnego zmierzenia się z problemem biedy w Ameryce Południowej zostały zakwestionowane, zdelegalizowane i spenalizowane, ponieważ nie zakładały rozwiązania tej kwestii przez środki czysto reaktywne, lecz dążyły do eliminacji biedy przez działania na poziomie systemowym. To zaś zagrażało interesom Stanów Zjednoczonych.

W kontekście analizy historii ruchu teologii wyzwolenia uwidacznia się inny charakterystyczny element funkcjonowania amerykańskiego imperium – odkształcanie dyskursu publicznego. Chomsky nie tylko pokazuje bezpośrednie starcie władzy z przedstawicielami teologii wyzwolenia, lecz wskazuje również na reakcje mediów na ten konflikt. W dziesiątą rocznicę zabójstwa jezuitów sympatyzujących z teologią wyzwolenia Chomsky czyni taką uwagę: „Gdyby, powiedzmy, dziesięć lat temu inspirowane przez Rosjan służby odstrzeliły mózgi Waclawowi Havelowi i połowie tuzina czeskich intelektualistów, okrągła rocznica byłaby celebrowana, a ludzie znaliby nazwiska ofiar. W tym wypadku, ponownie, nic się nie wydarzyło, a prasa amerykańska nie wspomniała ani jedną literą ich nazwisk” (Chomsky 2001, s. 168). Parę linijek dalej kontynuuje swoje porównanie Wschodniej Europy z Ameryką Południową (...) „wszyscy znają nazwiska wschodnioeuropejskich dysydentów, czytają ich książki i chwala. Cierpieli oni represje, ale w okresie post-stalinowskim w najmniejszym stopniu nie równały się one karom wymierzonym dysydentom na terytoriach kontrolowanych przez Zachód” (tamże, s. 169). Dalej Chomsky wraca ponownie do Havla i zwraca uwagę, że zaraz po zamordowaniu jezuitów, ten czeski opozycjonista wygłosił w Kongresie pochwałę obrońców wolności (mając na myśli amerykańską administrację), którzy przed chwilą zabili, zdaniem Chomsky'ego, sześciu opozycjonistów w Salwadorze.

W tym momencie uwidacznia się cały mechanizm kamuflujący hegemonię Stanów Zjednoczonych na świecie. Media nie zwracają uwagi na to, co się dzieje w sferze najbliższych wpływów Ameryki. Całą uwagę skupiają nie na tym, co się dzieje z dysydentami walczącymi z dominacją Stanów Zjednoczonych w Ameryce Południowej, lecz walką dysydentów w bloku komunistycznym. Następnie wykorzystuje się tych drugich, aby świadczyli o dobroci systemu politycznego, który poza zainteresowaniem mediów popełnia o wiele większe zbrodnie od tych, jakich dopuszczali się partie komunistyczne.

Myślę, że nie jest to odpowiednie miejsce, aby oceniać poprawność wyceny cierpień jakiej dokonał Chomsky pomiędzy południowoamerykańskimi opozycjonistami a ich wschodnioeuropejskimi odpowiednikami. Ważne jest, aby zauważyć, iż zdaniem Chomsky'ego dla istnienia dominacji Stanów Zjednoczonych na świecie jest równie ważne likwidowanie w zarodku alternatywnych form rozwiązywania problemów czy to gospodarczych, czy społecznych, jak też niedostrzeganie tego, że taka likwidacja nastąpiła kiedykolwiek. Poziom dyskursu jest równie ważny jak poziom instytucjonalny, ponieważ to sfera symboliczna umożliwia funkcjonowanie silnej władzy politycznej w środowisku liberalnej demokracji.

2. *Demoniczny mesjanizm*

Opisywane przez Chomsky'ego imperium toczy też walkę na froncie wewnętrznym. Zdaniem autora, napięcie pomiędzy masami a elitami istniało w Stanach Zjednoczonych od czasów założycieli. Alexander Hamilton, głoszący potrzebę uniezależnienia się amerykańskich osadników od korony brytyjskiej, dążył do tego, aby rząd w nowej republice należał się ludziom o najlepszych przymiotach – *men of best quality* – którzy chociaż stanowią mniejszość, powinni odpierać żądania nieodpowiedzialnego ludu w imię rozważnej polityki kraju. W ten sposób już początku istnienia Stanów Zjednoczonych ich system bardziej skłaniał się ku poliarchii niż demokracji (Chomsky 2003, s. 5). W czasach prezydentury Woodrowa Wilsona, w obliczu zwiększającego się coraz bardziej nacisku opinii publicznej na władzę, dostrzeżono potrzebę ponownego potwierdzenia tego konsensu. Priorytetem miało być zachowanie możliwości kształtowania życia społecznego i ekonomicznego w obrębie hierarchicznych, w pełni kontrolowanych instytucji, przy jednoczesnym pomniejszeniu roli mas (Chomsky 2003, s. 6–7).

Aby osiągnąć ten cel zastosowano to, co Chomsky nazywa, ulegając chyba nieco pokusie patosu, demonicznym mesjanizmem (Chomsky 2006, s. 211). Chodzi tu o propagandę. Jej narodzin autor doszukuje się nie w obrębie faszyzmu, czy komunizmu, lecz w ramach liberalnej demokracji. Jego zdaniem, propaganda narodziła się w trakcie I wojny światowej, kiedy to nowo powstałe brytyjskie Ministerstwo Informacji i amerykański Komitet ds. Informacji Publicznej bardzo szybko przekonały pacyfistycznie nastawione społeczeństwa do wojny z Niemcami (Chomsky 2001, s. 151). Ten sukces z jednej strony bardzo zainteresował kręgi intelektualne, które dostrzegły w propagandzie „sztukę demokracji”, narzędzie sprawnego manipulowania masami, z drugiej zaś – sfery gospodarki, które potrzebowały narzędzia pozwalającego na tworzenie coraz to nowych potrzeb, których zaspokojeniem

mogliby zająć się prywatni przedsiębiorcy. Te dwa nurty zespoliły się ze sobą, dając początek przemysłowi *public realatins*. Jego narodziny pozwalały już nie tylko kontrolować ludzi w miejscu pracy (*on-job control*), ale także poza nią (*off-job control*) (Chomsky 2005, s. 23). Dopiero powstając na fundamentach rodzącego się konsumpcyjnego społeczeństwa propaganda mogła przenieść się do totalitarnych systemów, bo przecież, zdaniem Chomsky'ego, „jeśli można kontrolować ludzi przy użyciu siły, to nie jest ważnym kontrolowanie tego co myślą lub czują. Ale jeżeli straci się zdolność kontrolowania ludzi przy wykorzystaniu przemocy, wtedy koniecznym staje się nadzór nad ich postawami i opiniami” (Chomsky 2005, s. 22). Trzeba przyznać, że jest to dość kontrowersyjna teza odnośnie natury funkcjonowania systemów totalitarnych.

A zatem cała **sztuka rządzenia w liberalnym społeczeństwie polega na umiejętności wytwarzania przyzwolenia (*manufacture consent*), jak miał to ująć ojciec propagandy Walter Lippmann** (Chomsky 2005, s. 20). Podążając za tą tezą Chomsky przytacza co krok dane świadczące o tym, że **amerykańska opinia publiczna nie zgadza się w większości spraw z działaniami administracji prezydenckiej**. Ludzie nie chcą wojny w Iraku, chcą żeby Stany Zjednoczone podporządkowały się prawu międzynarodowemu, chcą powszechnych ubezpieczeń i nie chcą reformy systemu pomocy społecznej. Jednakże te ich przekonania nie znajdują przełożenia w polityce zagranicznej i wewnętrznej kraju. **Opinia publiczna jest manipulowana, a prawdziwym suwerenem w obrębie systemu politycznego Stanów Zjednoczonych nie jest naród, lecz gospodarcze elity kraju. Stany Zjednoczone to społeczeństwo kierowane przez biznes (*business-run society*), to jego interesy są realizowane przez kolejne administracje rządowe** (Chomsky 2006, s. 211). Karty rozdawane są przez sojusz państwa (w perspektywie międzynarodowej kilku najsilniejszych państw) i najsilniejszych międzynarodowych korporacji (Chomsky 2001, s. 128). Istnieją coraz silniejsze powiązania między sferą polityki a gospodarki. Gwałtownie zwiększyła się liczba lobbystów w Waszyngtonie, którzy to nieustannie pobudzają wzrost wydatków federalnych, pojawiają się manipulacje przy wyborach do Izby Reprezentantów, rozrasta się administracja centralna, a na dodatek nieustannie zwiększa się liczba dokumentów klasyfikowanych jako tajne (Chomsky 2006, s. 236–237). Wszystkie te zjawiska są, zdaniem Chomsky'ego, symptomami umacniania się systemu plutokratycznego, jaki legł u podstaw ustroju Stanów Zjednoczonych.

3. Czas restauracji

Ostatnio wzmocnienie pozycji elit w polityce Stanów Zjednoczonych nastąpiło za czasów rządu Reagana i obydwu Bushów (Chomsky 2006, s. 214–219). Zaistniała bowiem potrzeba zdyscyplinowania społeczeństwa po okresie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy znacznie rozszerzono zasięg praw obywatelskich (Chomsky 2001, s. 14). W tym celu została użyta ideologia neoliberalizmu. Zdaniem Chomsky'ego, **zwolennicy neoliberalizmu stwierdzili, że ponieważ nie da się wygnać „mas” z polityki, więc należy ograniczyć pole działania samej polityki. Trzeba przeprowadzić prywatyzację, czyli ograniczyć sferę publiczną**, a kwestie związane z kształtowaniem konkretnych instytucji oddać

w ręce nieodpowiedzialnych przed nikim prywatnych tyranii – czyli przedstawicielei elit gospodarczych (Chomsky 2006, s. 218).

Aby to osiągnąć wszystkie wymienione wyżej administracje posługiwały się dwiema strategiami. Pierwsza, to kreowanie wroga, który zagraża od wewnątrz Stanom Zjednoczonym. Takim wrogiem okazały się być stworzone przez Reagana księżne socjału (*welfare queens*) (Chomsky 2005, s. 165). Te czarne, „bogate” Amerykanki, jeżdżące po zasiłki cadillacami stanowiły zagrożenie dla prawdziwych, ciężko pracujących ludzi. One też stanowiły progeniturę nieokiełznanymi Indian i zbiegłych niewolników, których należało zgładzić, zanim oni zniszczą Amerykę. Tym razem żeby zapobiec zagrożeniu, należało jedynie zdemontować wszystkie programy socjalne. Drugą taktyką, mającą doprowadzić do skurczenia się sfery polityki i pobudzić proces prywatyzacji, było intencjonalne psucie instytucji publicznych. Zdaniem Chomsky'ego, jeżeli doprowadzi się jakąś instytucję, czy też program rządowy do całkowitej zapaści, to wtedy jedyną drogą naprawy będzie wydawała się prywatyzacja.

W okresie restauracji rządów republikańców, głównym celem ataków stał się program Bezpieczeństwa Socjalnego (*Social Security*). Forsowano diagnozę, wedle której miał on znajdować się w stanie permanentnego kryzysu finansowego, a cała logika jego funkcjonowania miałaby być zagrożona przez proces starzenia się społeczeństwa. Chomsky przeciwstawia się tym twierdzeniom argumentując, że problemy z finansowaniem programu Bezpieczeństwa Socjalnego wynikają ze zbyt niskich składek, zaś kwestia starzejącego się społeczeństwa, to raczej problem źle dobranych wskaźników, a nie realnie istniejące zagrożenie (Chomsky 2005, s. 143–145). Cała zatem retoryka kryzysu programu Bezpieczeństwa Socjalnego ma służyć osłabieniu ludzkiej solidarności, wyzbyciu się potrzeby świadczenia wzajemnej pomocy (Chomsky 2001, s. 98–99). Na miejsce zasady wspólnotowości zostanie wszczepiona zasada maksymalizacji indywidualnego zysku, która doprowadzi do tego, że jedyną grupą społeczną, która będzie otrzymywała odpowiednie świadczenia, będą najbogatsi. Ten charakterystyczny dla okresu rządów administracji Reagana i obydwu Bushów sposób myślenia doprowadził do pojawienia się w Stanach Zjednoczonych recesji społecznej (*social recession*) (Chomsky 2001, s. 176), kiedy to wskaźniki poziomu życia dla całej populacji od połowy lat siedemdziesiątych XX w. uległy załamaniu. Dla Chomsky'ego jest to najlepszy wyznacznik tego, co niosą ze sobą rządy neoliberalistów.

W oczach Chomsky'ego problem amerykańskiej polityki społecznej sprowadza się przede wszystkim do kwestii polityki. Gospodarcze i polityczne elity kraju użyły krytyki istniejących w Stanach Zjednoczonych programów socjalnych jako wehikułu, za pomocą którego będą w stanie odzyskać stracone w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pozycje. Nie mogąc ograniczyć uprawnień obywateli w sferze polityki, neoliberaliści, czy też neokonserwatyści, zaczęli ograniczać sferę publiczną, w której realizować można swoje prawa polityczne. **Pod hasłami zwiększania efektywności i oszczędności przekazano do sektora prywatnego wiele dotąd zarezerwowanych dla instytucji państwowych uprawnień. W ten sposób nie tylko rozprawiono się z wewnętrznymi obcymi, „księżnymi socjału”, ale też rozprawiono się być może z zaczątkami alternatywnej formy rozwoju, która mogłaby stanowić zagrożenie dla jedynie słusznego paradygmatu modernizacji, jaki propagują amerykańskie elity.**

Neoliberalizm w ujęciu Chomsky'ego jest interpretowany jako zwrot imperium ku własnemu wnętrzu. Jest to próba zabezpieczenia nie jego geograficznych peryferii, lecz jego społecznych granic. Polityka społeczna, prowadzona od czasów New Deal i programu Great Society, została w pewnym momencie zdiagnozowana jako zagrożenie dla mechanizmów podtrzymujących przy życiu pierwotną polityczną formę Stanów Zjednoczonych. Aby bowiem mogły sprawnie funkcjonować struktury polityczne światowego hegemonu, nie tylko ważne jest, aby pewne wzorce były powielane poza formalnymi granicami Stanów Zjednoczonych, ale także żeby w samym obrębie tego państwa nie powstawały alternatywne dla dominujących wzorce działania. Przetrawanie imperium nie tylko jest uzależnione od tego, aby struktury polityczne i gospodarcze Iraku, Chile, Kolumbii, Polski, czy Ghany były podobne, a przynajmniej kompatybilne ze strukturami Stanów Zjednoczonych. Ważne jest także to, aby w obrębie samej republiki nie postawały instytucje, które zagrażałyby porządkowi ustalonym przez ojców założycieli. Dlatego dla funkcjonowania imperium równie ważna jest walka ze zwolennikami teologii wyzwolenia, co z programem Bezpieczeństwa Socjalnego.

Dążenie elit do zachowania republikańskiego *status quo* w kraju oraz do reprodukcji zagranicą podobnych systemów politycznych jest nie tylko wprowadzane w życie za pomocą działań w sferze instytucjonalnej, ale także bardzo silnie wspomagane na poziomie dyskursu. Ma nie tyle odzwierciedlać realnie toczące się procesy, co zakłócać nasz odbiór rzeczywistości, ma utrudniać nasze zrozumienie realnie toczących się procesów. Naśladowcy Lippmanna nieustannie podejmują wysiłek, aby w otoczeniu instytucji liberalnej demokracji zachować kontrolę elit nad masami. Nie mogąc odwołać się do twardych środków kontroli, poruszają się w sferze języka i symboli. Zamazują mechanizmy toczących się procesów społecznych i ekonomicznych, fałszują ich znaczenie i delegitymizują wszystkie projekty dokonania szerszej zmiany. Można powiedzieć, że Chomsky, podobnie jak to ostatnio zrobił David Ost odnośnie krajów Europy Środkowej (Ost 2007), uważa, iż w Stanach Zjednoczonych jest blokowana artykulacja interesów klasowych, a istnienie samego konfliktu klasowego jest negowane.

W takiej sytuacji najlepszą strategią jest żmudne przełamywanie oficjalnego dyskursu publicznego, pokazywanie realnie toczących się procesów, odczarowywanie rzeczywistości. Cały system imperium amerykańskiego może ulec zmianie, jeżeli odkryje się jego mechanizmy, pokaże się, na czym opiera się logika jego funkcjonowania na poziomie instytucjonalnym i na poziomie dyskursu. Ludzie poznawszy prawdę będą w stanie odbudować swoją podmiotowość, zmieniać logikę funkcjonowania całego aparatu politycznego. Zostanie zdarty kamuflaż zakrywający system wspierający amerykańskie elity polityczne i gospodarcze.

Ważny jest zatem, w opinii Chomsky'ego, codzienny wysiłek przebijania się przez obowiązujące w mediach schematy, tym bardziej że w państwach liberalnej demokracji nie grozi za to większa kara, niż marginalizacja w obrębie samego dyskursu publicznego. Równie ważne jest opisywanie roli Stanów Zjednoczonych w Ameryce Południowej, co pokazywanie w neoliberalnej ideologii zakłamań odnoszących się do polityki społecznej. Jednocześnie należy liczyć się, że opór ze strony rządzącego establishmentu będzie w obu wypadkach równie mocny. Imperium składa się bowiem z elementów ściśle ze sobą połączonych i naruszenie

któregokolwiek z nich może zachwiać istnieniem całego systemu. Zdaniem Chomsky'ego, nie należy zatem się dziwić, że wszelkie alternatywne względem neoliberalnego podejścia do polityki społecznej spotykają się z ostrym atakiem i zarzutami o brak rozsądku.

4. Totalność władzy w liberalnym świecie

Chomsky tworzy wizję świata, który jest całkowicie zdominowany przez jedną siłę polityczną – dobrze nie opisane gospodarcze i polityczne elity Stanów Zjednoczonych. Sprawują one kontrolę nie tylko nad własnym społeczeństwem, ale także nad większością państw na naszym globie, od kiedy upadł całkowicie projekt komunistyczny w Związku Radzieckim. Elity te, popychane strachem przed innymi oraz strachem przed powstaniem alternatywnego ośrodka modernizacji, dążyły do ekspansji politycznej Stanów Zjednoczonych oraz do zachowania ustalonego przez ojców założycieli *status quo* w republice. We współczesnym nam świecie ich wpływy sięgają całego globu i doprowadziły do prawie całkowitej pacyfikacji ruchu kontestacji tego systemu wewnątrz Stanów Zjednoczonych. Osiągnięto taki stan nie tylko przez podejmowanie działań w sferze instytucjonalnej, ale także przez działania mające na celu odkształcanie dyskursu publicznego. Chomsky opisuje więc totalną władzę w liberalnym świecie.

Główny zarzut, jaki można postawić Chomsky'emu, dotyczy tego, że nie tłumaczy dokładnie mechanizmów, które mogłyby utrzymywać przedziwne współistnienie liberalnej demokracji ze wszechogarniającą władzą elit. Mówi on z jednej strony, że Stany Zjednoczone są państwem, które gwarantuje największą swobodę praw obywatelskich, a z drugiej – o ukrytym zniewoleniu Amerykanów. Chomsky nie ustosunkowuje się też do tych analiz politologicznych, które mówią o procesach globalizacji, regionalizacji, pojawieniu się organizacji sieciowych, o wymywanii władzy ze struktur państwowych. Posługuje się jedynie schematem tradycyjnego imperium posiadającego silne centrum i nieustannie usiłującego kontrolować swoje wewnętrzne i zewnętrzne peryferia. Wydaje się sprowadzać ogromną liczbę przytaczanych przez siebie faktów do bardzo prostych schematów. Nie podejmuje pracy nad stworzeniem w miarę spójnego aparatu pojęciowego. Najbardziej jednak irytuje, że pisząc o kwestiach związanych z zaczarowywaniem rzeczywistości i zniekształcaniem dyskursu publicznego manipulowanego przez media, Chomsky nie przytacza nam żadnych mechanizmów mówiących o tym, w jaki sposób do takich manipulacji dochodzi. Nie udowadnia nigdzie tezy, że rzeczywiście w znacznym stopniu wolność mediów jest reglamentowana. Uderza też u Chomsky'ego naiwna wiara w to, że po przełamaniu monopolu elit w obrębie dyskursu publicznego nastąpi powszechne oświecenie. Świat zostanie odczarowany, ponieważ gdzieś tam istnieje język adekwatny do opisywania naszej kondycji. Może bardziej dokładna diagnoza mechanizmów odkształcających dyskurs publiczny pozwoliłaby mu na skuteczniejsze przełamywanie oporu elitarnych mediów przed głoszonymi przez niego tezami. Wszystko to sprawia, że lektury książek Chomsky'ego mogą co najwyżej zachęcić nas do lektury innych lewicowych krytyków współczesnego świata, które posiadają bardziej rozbudowany aparat pojęciowy i w większym stopniu zaspokoją naszą ciekawość, niż to czynią teksty znanego lingwisty.

Bibliografia

- Chomsky, N. (2001), *Propaganda and the Public Mind. Conversations with Noam Chomsky. Interviews with David Barsamian*, South End Press, Cambridge.
- Chomsky, N. (2003), *Hegemony or Survival. America's Quest for Global Dominance*, Henry Holt and Company.
- Chomsky, N. (2005), *Imperial Ambitions. Conversations on the Post-9/11 World. Interviews with David Barsamian*, Metropolitan Books.
- Chomsky, N. (2006), *Failed States. The Abuse of Power and Assault on Democracy*, Metropolitan Books.
- Hardt, M., Negri, A. (2005), *Imperium*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Ost, D. (2007), *Kłeska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa.
- Shumpeter, J. (1955), *The Sociology of Imperialism*, (w:) J. Shumpeter, *Social Classes. Imperialism*, Meridian Books, Nowy Jork.

Noam Chomsky's disenchantment

Noam Chomsky constantly believes, as we can see in his recently published books, that we should disenchant our world. To achieve this aim we should break with false perception of our societies which is produced mainly by the government of the United States. Chomsky creates a connection between actions taken by the US government in the foreign policy and its actions taken at home. The government has the fear of its own citizens as well of the people which lives outside the US. Two kinds of tools are used to control these two groups. The first group is controlled by the brutal force and the second one by the means of propaganda. And it is the propaganda which is considered by Chomsky as the main element of the modern American Empire. The ability to manipulate on the level of communication allows the US government to hide its real intention. The propaganda in the democratic political system prevent people from having an influence on its own government.